Nr. 72. Kraków, piątek 29 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 1 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowe w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 21.
Telefon Nr. [illegible].
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Koło polskie a socyaliści.

Kraków, 28 marca.

Wczoraj po raz pierwszy odbyła się w parlamencie wiedeńskim wspólna narada Koła Polskiego i Polskiego Klubu socyalno-demokratycznego. Narada dotyczyła sprawy dróg wodnych. O posiedzeniu tem donosi telegram oficyalny Biura korespondencyjnego:

Wczoraj odbyła się konferencya członków Koła Polskiego z Polskim Klubem socyalistycznym w sprawie zgodnego postępowania wobec noweli kanałowej. Po dłuższej szczegółowej dyskusyi objawiono zgodne zapatrywania obu klubów co do taktycznego postępowania w sprawie obecnej noweli, jak i co do późniejszej akcyi i ze względu na jej znaczenie dla rozwoju stosunków ekonomicznych w kraju uchwalono następującą rezolucyę:

„Konferencya uznaje, że w sprawie kanałów potrzebne jest utrzymanie ciągłej styczności obu klubów polskich".

„Nowa Reforma" donosi o tem posiedzeniu następujące szczegóły:

„Zaszedł wczoraj fakt, dotąd w kronikach Koła polskiego nienotowany. Koło polskie odbyło wczoraj wspólną naradę z klubem polskich posłów socyalistycznych w sprawie budowy kanałów.

Narada ta przyszła do skutku na propozycyę posła Śliwińskiego, który, nawiązując do uchwały niedzielnego zjazdu demokratów postępowych we Lwowie, zwrócił się wczoraj do przywódców Koła polskiego z propozycyą zaproszenia polskich socyalistów na naradę celem wspólnego postępowania w sprawie kanałowej. Komisya parlamentarna Koła polskiego zastanawiała się nad tą propozycyą, której z początku sprzeciwili się konserwatyści, później jednak i oni na nią się zgodzili. Prezes Leo wystosował tedy do polskich posłów socyalistycznych z Galicyi i Śląska zaproszenie na naradę, która się też odbyła wieczorem w sali posiedzeń Koła polskiego.

Na konferencyę tę przybyli wszyscy posłowie polscy socyalistyczni z Galicyi i poseł Reger ze Śląska. Prezes Leo powitał przybyłych, wskazując na ważność sprawy kanałowej, która wszystkim posłom bez różnicy stronnictw powinna leżeć na sercu i wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego. Na wniosek posła Śliwińskiego zgodzono się, aby przewodniczył prezes Leo. Następnie rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos: posłowie Daszyński, Kozłowski i wielu innych.

Poseł Zarański zgłosił wniosek, aby oba kluby polskie w parlamencie, t. j. Koło polskie i Polski Klub socyalistyczny utrzymywały ze sobą stały kontakt w sprawie kanałowej. Rezolucyę tę uchwalono. — Wspólna narada Koła polskiego z socyalistami trwała blisko trzy godziny".

Zmieniły się czasy! Do niedawna jeszcze socyaliści wyklinani byli jako „beznarodowi" i „antynarodowi", wyklinani za to, że nie należą do Koła polskiego, którego „solidarność" głoszona była jako dogmat, jako pierwsze „przykazanie narodowe".

Jaka gruntowna zmiana w pojęciach!

Koło polskie obraduje razem z polskimi posłami socyalistycznymi w sprawie najważniejszej obecnie dla naszych interesów narodowych i oba kluby uchwalają utrzymanie z sobą kontaktu w tej sprawie!

Okazało się, że socyaliści wyklinani do niedawna jako „beznarodowi", bronią interesów narodowych.

Okazało się, że można służyć skutecznie sprawie narodowej i krajowi — poza Kołem polskiem.

Okazało się, że Koło polskie nie może się uważać za jedyną reprezentacyę kraju, że musi w sprawie dla kraju doniosłej szukać porozumienia z drugą reprezentacyą kraju, z reprezentacyą polskiej klasy pracującej.

Okazało się prawdą to, co socyalna demokracya polska zawsze głosiła: że osobny klub polskich posłów socyalno-demokratycznych, nieskrępowany statutem Koła polskiego, jest dla spraw narodowych tak pożyteczny, iż tylko zła wola lub obłęd może tego nie uznać.

Ta wspólna narada Koła polskiego i polskiego klubu socyalno-demokratycznego dała cały stek przesądów i uprzedzeń.

Nie oznacza ona jednakowoż zmiany w zasadniczej taktyce socyalnej demokracyi. Narada wspólna dotyczyła sprawy ściśle określonej, w której potrzebne było porozumienie i wspólna akcya, bo sprawa budowy kanału jest we wspólnym interesie wszystkich warstw ludności naszego kraju, a interes ten jest zagrożony przez burżuazyę niemiecką. W tym konkretnym wypadku konieczną jest wspólna obrona. A socyalna demokracya przedstawia tu ogromną siłę, bo z nią ramię w ramię idzie w sprawie kanałów niemiecka socyalna demokracya przeciw niemieckiej burżuazyi. Z tem musiało się liczyć Koło polskie. Tak przedstawia się ta sprawa, w której okazała się konieczność współdziałania. Mogą się jeszcze zdarzyć nieraz podobne wypadki. Ale to, co dzieli Polski klub socyalno-demokratyczny od Koła polskiego, reprezentacyę klas pracujących od reprezentacyi klas posiadających, pozostaje nadal niezmienne, dopóki istnieć będą różnice klasowe i walki klasowe w społeczeństwie.

Te się nie zmieniły, nie zmieniło się też stanowisko zasadnicze socyalnej demokracyi — zmieniły się tylko nieco na korzyść poglądy tych, co w zaślepieniu swem mieli dotychczas dla socyalistów tylko potępienie i klątwę.

To runięcie szkodliwych przesądów powitać należy jako prawdziwy postęp, jako niezmiernie pożyteczny krok naprzód w rozwoju stosunków politycznych naszego kraju.

Mobilizacya w Rosyi?

Od 10 dni mnożą się wieści o przygotowaniach wojennych Rosyi przeciwko Turcyi. Zaczęły się one pojawiać od chwili, gdy Rosya odwołała nagle swego ambasadora w Konstantynopolu, p. Czarykowa, aby zastąpić go przez kogo innego, mającego reprezentować politykę „silnej dłoni". Już w kilka dni po odwołaniu Czarykowa zaczęto pi-

HERMAN BANG.

Bracia Bedini.

(Ciąg dalszy).

Teraz wzrok jego uporczywie skierowanym był na białe schody, prowadzące do klatki, na zasuwkę, którą Betty po jego wejściu zamknął drzwiczki, i na kraty, dzielące go od świata poza klatką.

Po skończonem przedstawieniu rozlegały się grzmoty oklasków. Wsłuchiwał się w nie Giovanni, jak pijany wsłuchuje się w szum własnej krwi w żyłach.

Przedstawienia te odbywały się codziennie. Lwy były bardzo łagodne i łasiły się, jak kocięta; często jednak w nocy zrywał się Giovanni ze snu: widział przed sobą we śnie gorejące oczy lwicy. Drżący wskakiwał wtedy z łóżka, zimny pot perlił mu czoło, a nadludzka trwoga wydobywała ze ściśniętego jego gardła przytłumiony, dziki okrzyk. Spoglądał na łóżko Betty'ego i widział przyjaciela swego, pogrążonego w cichym spokojnym śnie.

Nieraz godzinami całemi siadywał na łóżku, objąwszy rękami swe kolana, wpatrzony w martwą, głuchą ciemnię i wsłuchany w grobową ciszę. Ciężkie, ołowiane myśli gnębiły Giovanniego.

W ostatnim czasie źle spał Betty, zauważył więc nagłe wśród nocy budzenia się Giovanniego, słyszał jego jęki i westchnienia; gdy jednak Giovanni zwracał wzrok w jego stronę, Betty leżał cicho i udawał, że śpi. Mijały tak nieraz długie godziny nocne, a obaj leżeli cicho, nie śpiąc, wsłuchując się w najlżejszy szmer i udając jeden przed drugim, że śpią.

Wieczorami siedząc w garderobie każdy przed swem lustrem, zamieniali się nieśmiało uściskiem dłoni.

Pewnego razu rzekł Betty:

— Giovanni, jak się to stać mogło, iż tak mię znienawidziłeś?

Giovanni zbladł. Ta właśnie myśl trapiła go od dłuższego czasu we dnie i nocy.

— Nie wiem — odrzekł — sam tego pojąć nie jestem w stanie.

Rozmowa na tem się urwała. Milcząc, machinalnie i powoli ubierali się.

Było to w letni, parny i duszny wieczór, w taki wieczór, kiedy lwy były bardzo niespokojne i rozdrażnione.

Ze zwykłym sobie spokojem weszli Betty i Giovanni do klatki i rozpoczęli przedstawienie. Początkowo szło wszystko dobrze, przy końcu jednak stara lwica uparła się i nie chciała wykonać skoku przez obręcz. Ani komenda, ani razy bicza nie pomagały: zwierzę odmówiło posłuszeństwa. Wtedy zniecierpliwiony Betty uderzył ją tak silnie po nosie, iż wystąpiła krew. Poskromiona lwica ułożyła się, porykując zlekka w końcu klatki; Giovanni nie spuszczał wzroku z jej złych żółtych oczu.

Przedstawienie miało się ku końcowi. Jak zwykle, wypuścił Betty naprzód Giovanniego z klatki, sam zaś wyjął spokojnie naboje z rewolweru i skierował się ku wyjściu, gdy nagle potknął się i upadł...

Upadł twarzą do dołu. Gdy się oparł na rękach, aby wstać, rzuciła się na niego z szybkością błyskawicy rozwścieczona lwica. Rozległ się ostry, przenikliwy krzyk Betty'ego.

Wytężył wszystkie siły, czując, iż bestya chwyta go już za gardło, i miał tyle przytomności, aby ostatnim wysiłkiem zamknąć drzwi na zasuwkę i nie dopuścić, by lwy wybiegły. Był to ostatni ruch Betty'ego.

— Betty! Betty!!

Giovanni rzucił się do klatki i jął silnie szarpać drzwiami, nie zdołał ich jednak otworzyć, gdyż zasuwka zaskoczyła mocno.

Widzowie uciekali w popłochu i panice poprzez ławki, łamiąc je, niektórzy zeskakiwali na dół z galeryi. W cyrku całym rozlegały się jęki, okrzyki przerażenia, płacz i zawodzenie dzieci i kobiet. Wszystko, co było przytomne, uciekało; pozostali jedynie ci, co zemdleli.

Na arenie kilku stajennych posługaczy walczyło z oszalałym Giovannim, który szamotał się gwałtownie i rwał się do klatki, chcąc do niej wejść. Musieli go wreszcie powalić na ziemię.

— Klatka! Zamknąć klatkę!! — rozlegały się okrzyki.

A lwy, bijąc wściekle ogonami, chodziły dokoła skrwawionych zwłok Betty'ego. Cała ta straszna, potworna scena skąpaną była w potokach rzęsistego światła.

Po chwili nie było już nikogo w cyrku, ani na widowni, ani na arenie, jedynie straszliwie poszarpany Betty leżał w klatce, a dokoła niego krążyły lwy i obwąchiwały go.

Giovanniego wyprowadzono do garderoby i usadowiono przemocą na jakąś próżną pakę. (C. d. n.).

sać o grożącej, potem o dokonanej mobilizacyi rosyjskiej na Kaukazie.

„Wyjaśnienie", ogłoszone w tej sprawie przez petersburską agencyę telegraficzną, tylko dolało oliwy do ognia. Powiedziane tam było mianowicie, że owa mobilizacya jest „próbną". Tymczasem próbne mobilizacye są wprawdzie dokonywane, ale obejmują one zwykle niewielkie terytoryum (np. przed paru miesiącami gubernię łomżyńską), nigdy zaś przestrzeń tak wielką, jak cały Kaukaz.

Punktem kulminacyjnym tych alarmów był dzień 18 marca. Na giełdzie petersburskiej zapanowała wtedy prawdziwa panika. Renta rosyjska spadła w Londynie o 1/4 do 1/2 pensa. Losy tureckie w Wiedniu spadły z 246 K na 242·50 K. Krążyły groźne pogłoski. Mówiono o zamierzonym wspólnym ataku flot rosyjskiej i włoskiej na cieśniny (Bosfor i Dardanele); o korpusie tureckim w Persyi (w rzeczywistości, według „Daily News", Turcy mają tam tylko 6000 żołnierzy); najuporczywiej trzymały się wieści o mającym nastąpić ataku Rosyan na Turcyę azyatycką.

Potem następuje względne uspokojenie. Dnia 20 marca „Daily News" wyjaśnia sprawę w ten sposób, że Rosya chciała zmusić Turcyę do zawarcia pokoju z Włochami — mając prawdopodobnie obiecane za to jakieś korzyści. Gdy się to nie udało, pisze organ liberałów angielskich, Rosya zrzekła się swego zamiaru i odtąd pokój jest zapewniony.

Ale pogłoski wojenne nie ustały i po tej dacie. Dnia 20 marca depesza petersburskiej agencyi telegraficznej wyjaśnia, że przeniesienie jednej dywizyi piechoty z okręgu wojskowego kazańskiego na Kaukaz nie ma na celu żadnych spraw wojennych, lecz zostało wywołane tem, że liczne oddziały wysłane zostały z Kaukazu do Persyi. Jest to zatem przyznanie się urzędowe do wysyłania wojsk na Kaukaz. W dniach 20, 21 i 23 marca turecka rada ministrów zajmowała się mobilizacyą rosyjską, wysłuchiwała raportów ministra wojny o gotowości wojennej Turcyi, postanowiła wysłać Osmana paszę, inspektora IV. korpusu, do Erzerumu, dla zbadania stanu wojsk w Armenii tureckiej. Ton gazet tureckich w stosunku do Rosyi zmienił się zupełnie. Dawniej podkreślały one neutralność Rosyi. Teraz piszą ciągle, że Rosya chce zastraszyć Turcyę, ale że jest to próżna praca, gdyż armia rosyjska nie może być groźną dla Turcyi. W Rosyi pisma nie mogą żadnem słowem wspominać o ruchach wojsk, ale prywatne wiadomości zdają się potwierdzać powyższe pogłoski.

Jaki Rosya ma cel — nietrudno odgadnąć. Państwo rosyjskie nie wyrzekło się nigdy swych zaborczych planów względem półwyspu Bałkańskiego, Bosforu i Turcyi azyatyckiej. Wojna Turcyi z Włochami zdawała się ułatwiać ziszczenie, przynajmniej częściowe, tych planów. Jednak Rosya zdaje sobie dobrze sprawę z wartości militarnej Turcyi, dlatego początkowo polityka rosyjska dążyła do tego, by wyzyskać kłopoty Turcyi zapomocą skłonienia jej do częściowego uznania protektoratu rosyjskiego i udzielenia Rosyi pewnych przywilejów. Stąd „młodotureckie" sympatye Czarykowa, stąd projekty federacyi bałkańskiej, dobrowolnego otwarcia cieśnin przez Turcyę i t. p. Turcy przyjmowali umizgi ambasadora rosyjskiego, odpowiadali: „jawasz, jawasz" (zobaczymy) i nie dawali niczego. Teraz Rosya próbuje groźby.

Porozumienie rosyjsko-włoskie ma już swoją historyę. Po spotkaniu się monarchów w Racconigi premier włoski wyraził się, że zbliżenie obu państw „dało już wielkie rezultaty, a w przyszłości da jeszcze większe". Rosya wie, że Włochy, jakkolwiek związane trójprzymierzem, mają swoje odrębne interesy. Dziś cele Włoch i Rosyi są jednakie: zgnębić Turcyę, odebrać jej wszystko, co się da. Nie będzie to jednak łatwem. Turcya wykazała w wielu wypadkach swą żywotność. Armia turecka zawsze była dobrą, a teraz, po reformach, dokonanych przez młodoturków, stanowi bardzo poważną siłę. Rosya ma tę przewagę, że może dokonać mobilizacyi prędzej, gdyż posiada na Kaukazie koleje. Siły tureckie gromadzone będą dłużej, ale armia turecka dobrze dowodzona, doskonale uzbrojona i ożywiona ślepym, fanatycznym patryotyzmem, sprosta źle żywionym, niedbale prowiantowanym, okradanym i dowodzonym przez niedołęgów wojskom rosyjskim. W dodatku Kaukaz jest pełny materyału palnego. Gruzya i Armenia dotąd podminowane są wspomnieniami krwawych „dragonad" generała Alichanowa i innych „pacyfikatorów". Mahometan kaukazkich Rosya nie wciela do wojska (z wyjątkiem nielicznych garstek), tak mało ma do nich zaufania. I zjawienie się wojsk tureckich na Kaukazie może być sygnałem do zrzucenia znienawidzonego jarzma rosyjskiego.

Interesy demokracyi, potrzeby żywotne stu kilkudziesięciu milionów niewolników, rządzonych przez carat, domagają się rozbicia Rosyi. Armia turecka — o ile tego dokona — może stać się nieświadomem narzędziem historyi, karzącej despotyzm rosyjski za jego czyny. Zaś najwięcej skorzystać z tego będą mogli nasi bracia z za kordonu.

Z tego wszystkiego rząd rosyjski dobrze zdaje sobie sprawę; dlatego wątpliwem jest, by carat zaryzykował wytoczenie wojny Turcyi.

Chcieć a potrafić.

Sprawa noweli kanałowej, jak wogóle cała sytuacya w parlamencie zaczyna nabierać pikantnego charakteru. Rząd hr. Stürgkha nie ma większości, a między dwiema największemi partyami rządowemi: między Kołem polskiem a Związkiem niemiecko-narodowym zaczynają psuć się długoletnie harmonijne stosunki. Koło polskie przeparło wprawdzie pierwsze czytanie noweli kanałowej, ale Związek niemiecki — jak wczoraj wydany komunikat głosi — zgodził się na zapatrywanie swej frakcyi radykalnej, że nowela nie nadaje się do przyjęcia, co znaczy, że będzie ją w dyskusyi merytorycznej zwalczał. Związek powziął taką uchwałę dla ratowania swej zagrożonej jedności, gdyż radykali z obozu Wolfa-Pachera zwalczają kanały jako „prezent dla Galicyi", a ratunek ten wydaje się Związkowi konieczniejszym, niż utrzymanie starej przyjaźni z Kołem.

Jeżeli do tego wielkiego konfliktu między wielkiemi partyami rządowemi dodamy jeszcze szereg drobnych, jaki np. okazał się podczas głosowania nad wnioskami drożyźniano-kartelowymi, mamy przed sobą smutny widok impotencyi parlamentu, zawinionej przez te czynniki, które głoszą ciągle swą „chęć do pracy". Z widowiska tego korzystają „przyjaciele" i wrogowie parlamentu; pierwsi twierdzą, że parlament mógłby pracować, gdyby miał inne kierownictwo; drudzy zaś odmawiają wręcz parlamentowi zdolności do życia. Obydwaj jednak nie mają słuszności, a obaj świadomie i nieświadomie oszukują opinię publiczną. Najzaciętsi wrogowie parlamentu zdają sobie przecież sprawę, że niemożliwem jest powrót do rządów absolutnych, a nawet niemożliwem jest pogorszenie prawa wyborczego. Cóż więc wypada zrobić z parlamentem, jaki jest?

Prawdziwy parlamentaryzm polega przedewszystkiem na istnieniu stronnictw chętnych i zdolnych do pracy, a dalszym warunkiem jest możliwość utworzenia z tych stronnictw koalicyi dla poparcia polityki rządu. W parlamentach narodowo zwartych tworzą się stronnictwa na podstawie programów politycznych i ekonomicznych, podczas gdy w Austryi opierają się na programach, albo co one tak nazywają, narodowych, w których różnice polityczne i ekonomiczne nie mogą z natury rzeczy uledz całkowitemu zniwelowaniu. Ponieważ w Austryi kwestye narodowe są osią, około której całe życie państwowe się obraca, wysuwają się różnice narodowościowe zawsze i wszędzie na pierwszy plan, a następstwem tego są konflikty między stronnictwami różnonarodowemi, a nawet między frakcyami tej samej narodowości.

Te nieulegające zakwestyonowaniu fakta doznają teraz właśnie głośnego poparcia przez walki o nowelę kanałową. Związek niemiecko-narodowy był przez szereg lat, a najściślej od grudnia 1908, w sojuszu z Kołem polskiem, gdyż między nimi bezpośrednich starć narodowościowych nie mogło być. Ledwo jednak przyszła na porządek dzienny sprawa, do której ze względów na Czechów można było przyczepić etykietę narodową, Niemcy poczuli swój rzekomo odrębny interes ekonomiczny i niedwuznacznie stanęli w sprzeczności wobec wczorajszego sojusznika! O ile Niemcy robią noweli kanałowej opozycyę bodaj z pozorami krzywdy ekonomicznej, to — nie uznając wcale tej krzywdy — można w teoryi uznać ich prawo do obrony; Niemcy jednak oponują noweli nie dlatego, jakoby była połączona z ich krzywdą, ale dlatego, ponieważ chodzi im o utrzymanie bodaj na zewnątrz pozorów jednolitej partyi, nie troszcząc się zupełnie o to, że przy możliwem osiągnięciu tego celu kwestyonują istnienie całości tj. parlamentu.

Z innego zaś stanowiska należy oceniać opozycyę Rusinów, opozycyę o próbie obstrukcyi. Rusini, jak twierdzą, nie są przeciwnikami kanałów, ale są przeciwnikami noweli, która daje a raczej obiecuje coś Galicyi zachodniej, podczas gdy część kraju przez nich zamieszkała wychodzi z kwitkiem. Dalej uzasadniają Rusini swe próby obstrukcyjne tem, że rząd w układach o ułożenie noweli ich zupełnie pominął, a wreszcie że zjazdy trzech demokracyi w niedzielę we Lwowie odbyte zajęły wrogie wobec ich postulatów stanowisko.

Rusini chcą więc za czyny i zaniechania natury politycznej zwalczać sprawę ekonomiczną, która — o ile wogóle dojdzie do skutku — w ostatnim okresie budowy przyniesie korzyść także Galicyi wschodniej. Czy Rusini potrafią jednak tego dokonać? Widzieliśmy, że po mowie obstrukcyjnej posła Starucha Rusini zaniechali dalszej obstrukcyi, zmuszeni do tego wolą całego parlamentu. Zastrzegli sobie wprawdzie zwalczanie noweli w komisyi, ale to jest „muzyka przyszłości" i niema powodu już teraz obmyślać środki dla odwrócenia tej pogróżki. Pokazało się więc, że parlament, ten puszczony samopas i popychany do samobójstwa parlament, chce żyć i potrafi żyć, byleby sztucznie i kłamliwie nie nakładano na niego pęt. Stronnictwa burżuazyjne uważają parlament za narzędzie do zwalczania swych przeciwników narodowych, podczas gdy stronnictwo proletaryatu uważa go za narzędzie do wywalczenia dla klasy pracującej lepszych warunków życia. Jeżeli parlament chce wbrew swym wrogom żyć musi potrafić nagiąć się do drugiego rodzaju pojmowania swego przeznaczenia.

Parlament.

Wiedeń, 28 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prezydent ze względu na zajścia na końcu wtorkowego posiedzenia przywołał do porządku posła Verstovseka i udzielił nagany posłowi Markhlowi.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawowem

uregulowaniem płac w górnictwie

poseł tow. Reger oświadczył, że od dziesiątek lat nic nie zrobiono dla robotników, zwłaszcza górniczych, poczem wymienił reformy wymagane w interesie górników. Długoletnie doświadczenie okazało, że władze górnicze nie zasługują na to zaufanie, jakie wyraził im mowca poprzedni (poseł Benkowicz). Obecne przedłożenie daje pod pewnym względem poprawę, ale wypłata dwutygodniowa nie wystarcza i nie spełni nadziei, jakie żywią górnicy. Nie jest prawdą, aby w innych państwach nie był w użyciu termin 8-dniowy. W Anglii wszędzie wypłaca się co tydzień, tak samo we Francyi. Błędne jest twierdzenie, jakoby przy wypłacie tygodniowej robotnicy gospodarowali lekkomyślnie; przeciwnie — chyba przy wypłacie miesięcznej lekkomyślność może być większą, bo robotnicy skazani są na kredyt. W okręgu ostrawsko-karwińskim nie dostaną robotnicy na kredyt kawałka chleba, jeżeli przedtem nie kupią wódki i tytoniu. Jeżeli górnik przez cały miesiąc bierze u sklepikarza towary na kredyt, to nietylko narażony jest na lichwę, ale i wszystko musi drożej opłacać. Górnicy mający 70—80 K miesięcznego zarobku, mają długi na 300—400 K. Wypłata tygodniowa leży jednak także w interesie przemysłowców i kupców, którzy byliby przez to zwolnieni od udzielania kredytu w takich rozmiarach. Mowca wystąpił za bezpłatnem dostarczaniem robotnikom środków wybuchowych. Następnie oświadczył, że w r. 1907 stanęła między robotnikami a przedsiębiorcami umowa w sprawie cennika, ale przedsiębiorcy warunków nie dotrzymali.

Po dalszych przemówieniach i wyborze mowcy generalnego posła Fressla przystąpiono do głosowania.

Wniosek mniejszości posła tow. Cingra (o wypłaty tygodniowe) odrzucono; natomiast uchwalono rezolucyę Benkovicza (w sprawie zakazu wypłat w niedziele i święta), tow. Regera (o ustalenie sądów górniczych), posła Picka (o zwołanie ankiety dla sprawy płac minimalnych) i Primavesiego (wzywająca rząd do natychmiastowego, energicznego pośrednictwa w sprawie strejku górniczego).

Ubezpieczenie robotników budowlanych.

Po dyskusyi przyjęto ustawę o ubezpieczeniu od wypadków robotników, zajętych przy budowlach, poczem prezydent zawiadomił, że Izba przystępuje do pierwszego czytania

Ustawy o budowie dróg wodnych.

Prezydent przerwał posiedzenie, aby mówcy zapisali się do głosu. Po zapisaniu się mówców, przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym Körnera w sprawie

nominacyj sędziowskich w Czechach.

Po przemówieniu posła Schraffla (chrz.-soc.) obrady przerwano.

O obstrukcyę w komisyi budżetowej.

Poseł tow. Diamand w zapytaniu do prezydenta żali się, że przewodniczący komisyi budżetowej przez ciąg całej sesyi jej nie zwoływał. Mówca widzi w tem obstrukcyę rządu z przewodniczącym komisyi i lekceważenie parlamentu.

Poseł Korytowski jako przewodniczący komisyi budżetowej wskazał na trudności polityczne (spra-

wa włoskiego fakultetu prawniczego), które uniemożliwiły zwołanie komisyi, ale ma nadzieję, że po świętach komisya przystąpi do pracy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

O pragmatykę dla urzędników.

Komisya dla spraw funkcyonaryuszy państwowych obradowała wczoraj nad paragrafami, dotyczącymi praw ukwalifikowanych urzędników. Przyjęto § 31, wedle którego urzędnik z powołaniem się na stosunki służbowe nie może być powstrzymany od wykonywania przysługujących mu praw obywatelskich, o ile postanowienia pragmatyki służbowej nie stoją temu na przeszkodzie.

Minister Heinold zgodził się na tę formułę pod warunkiem, że postanowienia § 32 (udział w stowarzyszeniu jest zakazany, jeżeli pozostaje ono w kolizyi z obowiązkami urzędniczymi) będą utrzymane; te postanowienia zostały jednak przez komisyę skreślone.

O zniżki kolejowe.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej poseł Heilinger zdał sprawę z wniosku o ulgach w cenach jazdy i zaproponował wybór subkomitetu do tej sprawy.

Poseł tow. Seliger postawił wniosek dodatkowy, aby polecono subkomitetowi przedłożyć wnioski celem zasadniczego uregulowania kwestyi przyznawania zniżek i wolnych kart na kolejach państwowych.

Wnioski sprawozdawcy i Seligera przyjęto.

Minister Forster oświadczył, że zarząd kolei państwowych posunął się do jak najdalszych granic co do zniżek i wolnych kart i dąży do ich ograniczenia.

Strejki górników.

Strejk górników w Czechach.

Dnia 25 b. m., w niektórych zaś rewirach wcześniej, górnicy Czech północno-zachodnich rozpoczęli strejk.

Już oddawna górnicy stawiali właścicielom kopalń swe skromne żądania, usprawiedliwione przedewszystkiem straszną drożyzną. Wreszcie obecnie strejk angielski oraz korzystna konjunktura w przemyśle górniczym pchnęły robotników na drogę akcyi bardziej stanowczej.

Po różnych konferencyach i pertraktacyach między sobą organizacye górnicze tak sformułowały swe żądania: 25-procentowe podwyższenie płacy, wprowadzenie płacy minimalnej (dla kopaczy 4 K 50 h) podwyższenie ilości węgla wydawanego górnikom dla potrzeb domowych o 10 cetnarów metrycznych i t. d.

Naturalnie właściciele kopalń odrzucili te skromne żądania, zmuszając robotników do strejku, który (nawet wbrew organizacyi) zaczął wybuchać tu i owdzie.

Bezczelna i krętacka taktyka kapitalistów osiągnęła tylko tyle, że wszystkie organizacye bez różnicy wystąpiły razem. Unia górnicza (soc.), separatyści, narodowcy czescy i niemieccy, wreszcie anarchosocyaliści zgodzili się, jak donosi „Arbeiterzeitung“, na wspólną listę żądań.

24-go b. m. wszędzie odbyły się olbrzymie zgromadzenia, na których referowali zastępcy różnych organizacyj górniczych. Uchwalona rezolucya stwierdza, że pracodawcy odrzucili żądania 8-godzinnej szychty, płacy minimalnej, nie dali jasnej odpowiedzi na żądanie 25 % podwyżki płacy, a także dodatku drożyźnianego i t. d. Wobec tego robotnicy uchwalają rozpocząć strejk z dniem 25 marca.

Strejk nie wszędzie rozwija się równomiernie.

Praga. W rewirach węglowych czeskich sytuacya strejkowa ogółem się nie zmieniła, tylko w rewirze falknowskim zauważyć można pewne zaostrzenie się sytuacyi.

W Anglii.

Londyn. (B. Reutera). Liczba górników, którzy onegdaj podjęli pracę, wynosi 3000—4000. „Daily Mail“ donosi, że zapas węgla na sprzedaż w Londynie będzie w 10 dniach wyczerpany. Straty kolei oceniają na 30 milionów marek.

Londyn. „Times“ donosi, że rząd na wypadek dalszego trwania strejku po przyjęciu ustawy o płacach minimalnych, zdecydowany jest dla złagodzenia nędzy poczynić daleko idące zarządzenia, a także dla ochrony chcących pracować górników. Oczekują powołania rezerw.

Komisya szkolna w Londynie otrzymała upoważnienie na wypadek dalszego trwania strejku znieść ferye świąteczne w szkołach ludowych i starać się o wikt dla biednych dzieci. W tym celu wyznaczono sumę 5000 funtów szterlingów.

Londyn. (B. Reutera). Związek górników uchwalił w czasie ustalania minimum płacy przez urzędy dystrykcyjne zarządzić głosowanie nad kwestyą ponownego podjęcia pracy.

Po zjazdach.

Demokracya krakowska.

„Nowa Reforma“ w artykule wstępnym omawia sytuacyę stworzoną dla Krakowa przez lwowski zjazd stronnictwa demokratycznego, który uchwalił, że w każdej miejscowości musi istnieć jednolita organizacya demokratyczna. Oznacza to dla demokratów z „Nowej Reformy“ konieczność wstąpienia do stronnictwa mieszczańsko-kahalnego, na czele którego stoją pp. Leo i Federowicz. Pisze o tem „N. Reforma“:

„Teraz ta stara krakowska demokracya zatraci niewątpliwie swoje dotychczasowe granice, niektóre swoje wybitnie indywidualne cechy, jakie wytworzyła sobie w długich latach ciężkiej pracy politycznej i w wiernej służbie swoim ideałom. Te cechy indywidualne zostały złożone w ofierze zasadzie jedności i solidarności“.

Z tem westchnieniem schodzi ze świata stronnictwo ś. p. Rottera. Od czasu śmierci swego ostatniego wybitnego wodza dojrzało ono do tego, by stać się stronnictwem Jana Kantego Federowicza...

Ze zjazdu stojałowszczyków.

Mają ludowcy swoich hrabiów — stojałowszczycy mają bodaj barona. A że mają jednego tylko barona, przeto nie omieszkali się nim pochwalić na złość ludowcom. Więc na swym zjeździe wybrali stojałowszczyzy „honorowym prezesem“ p. bar. Czecza z Kóz. Wybrali go też do zarządu swego stronnictwa jako wiceprezesa obok p. Zamorskiego jako prezesa.

Zjazd stojałowszczyków wykazał, że stronnictwo to jest filią narodowej demokracyi. Pozornie samodzielny byt stronnictwa stojałowszczyków jest już tylko stanem przejściowym. Przewodniczył na zjeździe p. Zamorski, w obradach brali udział p. Tabaczyński, posłowie Lewicki i bar. Skarbek — sami wszechpolacy. Uchwały krakowskiego zjazdu stojałowszczyków są tej samej treści, co uchwały lwowskiego zjazdu narodowej demokracyi.

Nie omieszkał zjazd stojałowszczyków wysłać deputacyi do ks. biskupa Sapiehy.

Natomiast referat o sprawach robotniczych spadł z porządku dziennego „z powodu braku czasu“. Widocznie robotników prawie już nie ma w szeregach stojałowszczyków, skoro zjazd „nie miał czasu“ dla spraw robotniczych.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że p. Zamorski i jego ludzie ostro atakowali „Głos narodu“.

Mobilizacya w Rosyi?

(Od korespondenta „Naprzodu“).

Warszawa, 27 marca.

Podałem wam wczoraj szereg informacyj, świadczących o tem, iż wbrew wszelkim zaprzeczeniom urzędowym przygotowania wojenne prowadzone są na wielką skalę. W ciągu tych 24 godzin nazbierało się znowu dosyć nowin, z pomiędzy których wybieram zupełnie pewne.

Otóż z Lublina komunikują mi, że wojsko ma stamtąd wymaszerować i że rodzinom oficerów kazano udać się w głąb Rosyi. Jest to wiadomość zupełnie pewna, a niezmiernie znamienna, gdyż rząd bez powodu nie decydowałby się na znacze koszta, połączone z przewożeniem rodzin, nie mówiąc już o tem, że podobny fakt nie może pozostać w ukryciu, więc wykonywany bywa tylko wtedy, gdy na dochowaniu tajemnicy nie wiele już zależy.

Przy sposobności przypominam, iż podczas wojny japońskiej, gdy części siedmnastej dywizyi miały wyjść z Chełma, wtedy również rodziny oficerów odesłano. Wspominam o tem umyślnie, gdyż świadczy to, że wysyłanie rodzin nie dowodzi jeszcze, że spodziewana jest wojna na tem terytoryum, które przez dany oddział jest zajęte, że zatem ze zdarzeń powyższych nie należy koniecznie wysnuwać wniosku o mającej nastąpić wojnie z Austryą. To też moje przypuszczenia skłaniają się raczej ku wojnie z Turcyą, albo, co też jest możliwe, chęci zastraszenia Turcyi za pomocą mobilizacyi na Kaukazie.

Tu jednak, w sferach oficerskich, coraz głośniej krążą wieści o mającym nastąpić napadzie na Austryę. Na potwierdzenie tego zakomunikowano

---

HELENA FILOCHOWSKA.

FRAGMENT.

(Ciąg dalszy).

Stał i patrzył zmrużonemi oczyma na ten tłum półnagi, rzucający przed pańskie, do piękna nawykłe źrenice sine pręgi i czarne, zapiekłe rany sponiewieranych ciał. Coś w nim zadrżało. Utopił źrenice w smagłej, hardej twarzy Sztajna i przypomniał sobie gdzieś... na którejś z europejskich wystaw widziany obraz podobny, przepyszne płótno jakiegoś Belgijczyka.

— To jest dziko, zbrodniczo i straszliwie piękne — pomyślał w nim artysta, ale człowiek nie zadrżał odruchem współczucia.

Lecz po co ten hardy, młody żyd idzie w kierunku szopy, odtrącając zabiegających mu drogę dozorców? Czemu otwiera skrzypiące drzwi i wywleka coś przysłoniętego szarą płachtą?

I czemu w tłumie wybucha ten głuchy pomruk, rosnący w ryk łkania i groźby?

... Leżą cisi i sztywni na białym śniegu i patrzą szeroko otwartemi oczyma w szare, niskie, ciężkiemi chmurami zawleczone niebo. Czarne, napół zmiażdżone twarze... pogruchotane ręce o bladych, jakby z wosku ulanych dłoniach — — —

W pięknym gubernatorze budzi się człowiek. Chciałby pochylić się nad trupem młodego chłopca i pytać, za co, za co go zabili? — —

Nie słyszy prawie opowiadania ponurego aresztanta. — Aha... więc w nocy zmarli z ran i ze strachu przed rewizyą schowano ich o świcie do szopy... A czemu... czemu... ich — zabito?

— Jeden, ten młody, śpiewał pieśń zabronioną... Tamten, uderzony pięścią w twarz przez dozorcę, w odwecie zmiażdżył mu nos — —

— Tak... a więc ten młody (ach, jaki młody...) za pieśń... Za pieśń zabronioną — —

Gubernator pochyla się nad trupem. Jego napięte, pyszne brwi drżą. Przymyka oczy i widzi trupa swego syna w gimnazyalnej bluzie, który zastrzelił się przed paru laty... Zastrzelił się, bo nie mógł żyć z myślą, że ojciec jego podpisuje wyroki śmierci.

Miał w otwartych, szklanych oczach ten sam męczący, niezapomniany wyraz wytężonego oczekiwania — — —

— Boże... Boże — — —

Biała, pańska ręka bezwiednie, odruchowo kładzie się niemą, rozpaczliwą pieszczotą na zimnem czole chłopca — — —

— — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — —

Rozpaczliwie pusta i szara noc rzucała przez małe, wysokie okno niejasny pas bladego światła w ciemności izby Cichego.

Tłukł się niespokojnie o jej chropowate ściany. Nie mógł spać. Dławiło go coś ciężkiego, jak głaz rzucony na pierś ręką wroga. Pukał co chwila w ścianę, za którą leżała izba Sztajna, i słuchał jego odpowiedzi chciwie, w natężeniu. Tak przywykł w ciągu pięciu lat do odgłosu jego kroków, do słabego, ochrypłego kaszlu, do tych długich, „pukanych“ rozmów, prowadzonych nienasycenie w bezsenne nocy niedoli.

Opowiedzieli sobie wszystko, co życie im przeżyć kazało — całą bolesną historyę „nienormalnych“ ludzi, którzy poza stanowiskiem, kochankami, knajpą lub legalną rodziną widzieli wyzysk, brud, zło, krzywdę życia i dlatego walczyli dla innych. Opowiedzieli sobie nawet te najbardziej osobiste, najskrytsze i najświętsze sprawy, które wspomnieniem tkwią w sercach, jak groty zatrute — niewydarte, niezapomniane aż do śmierci — —

O Boże... Tyle nocy... tyle niespanych nocy, gdy to wszystko jak żywe zmartwychwstaje i mówi, szepcze, zagląda do wypłakanych w skrytości oczu — —

Ta noc blada, wiosenna, gdy oparci o okna zakute kratami darli swe serca w strzępy, mówiąc ochrypłym od łkań szeptem o dziewczynie ukochanej, która może już potem, po zesłaniu, miała dziecko... dziecko poczęte w przeddzień straszliwego rozstania...

Sztajn był wówczas studentem medycyny. Mówił o męce, którą mu sprawia straszliwa myśl, że biedna, samotna dziewczyna przeżywa może piekło udręczeń, naznaczona przez podłą tłuszczę ludzką piętnem „hańby“ za to, co było najświętszem bohaterstwem i cudownym porywem twórczej, nieśmiertelnej natury... Może plują tanią, nikczemną wzgardą na nieświadome, drobne dziecię, które w przyszłości da także swą płomienną głowę dla idei...

A Cichy... Cichy miał w pamięci tylko jedyną noc — tę noc, w której go wzięto, a jego śliczna, młoda, tak śmiertelnie ukochana żona powiedziała mu, że nie pojedzie z nim, bo tam zimno, straszno i obco, a ona — wiosenny, pachnący kwiat — musi mieć błękit, słońce, radość...

(Dokończenie nastąpi).

mi dziś rano, że trzy pułki z Lublina udają się w najbliższym czasie nad granicę austryacką, do Janowa. Ponieważ jednak mają one być poprzednio zmobilizowane, więc łatwo będzie można tę wiadomość sprawdzić.

W arsenale tutejszym wre ruch gorączkowy. Pracują w dzień i w nocy. Transporty artyleryi i taboru wychodzą codziennie. Ci z moich informatorów, którzy przewidują wojnę z Austryą, utrzymują, że Warszawa oddana będzie bez wystrzału, w razie posuwania się armii niemieckiej i austryackiej w głąb Królestwa, a terenem walki będzie prawy brzeg Wisły, Ukraina i Litwa.

Wreszcie, również z doskonałego źródła powiedziano mi, że odeski okręg wojskowy gotów jest do mobilizacyi. W związku z tem, com pisał o kijowskim okręgu, pozwala to przypuszczać, że może jednak w Królestwie mobilizacya się nie odbędzie.

Edward.

KRONIKA.

Kraków, 28 marca.

Demokratyczny „Wschód słońca". W sprawozdaniu z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych krytyk „Reformy" z wyróżnieniem odzywa się o jednym z krajobrazów p. Uziembły, pisząc: „Ale dziełem we wszystkich szczegółach dojrzałem jest największy z nich p. t. „Wschód słońca w zimie". Silnie występujące kontury pejzażu cudnie zlewają się z szarym tonem wieczoru. — Tarcza księżyca, unosząca się nad kościołem, ślicznie urozmaica tę kompozycyę"... („Nowa Reforma" Nr. 131).

Rzecz jasna, iż takiego wschodu słońca p. Uziembło bynajmniej nie przedstawiał — skąd więc krytyk dostrzegł rzeczy, o których się malarzowi nie śniło? Oto poprostu miał myśl zaprzątniętą gotującym się zjazdem demokracyi, który rzekomo miał stać się dowodem, iż nad krajem wschodzi słońce demokratyczne... Blaga słoneczna — gdy wokół w tym obozie rozlewa się „szary ton wieczoru"; tylko księżyc, jakby lampka, zawieszona pobożną dłonią liberalnych demokratów „unosi się nad kościołem"...

Taką wizyę wschodu słońca demokracyi miał krytyk malarski „Reformy" w chwili, gdy zwiedzał wystawę...

Nowiny krakowskie.

Zapytanie do p. prezydenta w sprawie germanizacyi. Ponieważ znane rozporządzenie p. Lea o korespondowaniu z władzami wojskowemi wyłącznie po niemiecku nie zostało cofnięte i w dalszym ciągu obowiązuje urzędników magistratu, chociaż p. Szarski rozpisał się po gazetach, że nic o niem nie wie, i nie słyszał nigdy, przeto urzędnicy magistratu znajdują się w prawdziwym kłopocie, bo z jednej strony nie chcieliby służyć za narzędzie germanizacyi, a z drugiej muszą przecież stosować się do wydanego rozporządzenia, które przez każdego z nich zostało podpisane. Na tej przeto drodze zwracają się ze stanowczem żądaniem niedwuznacznej odpowiedzi ze strony prezydyum: Czy germanizacyjne rozporządzenie p. Lea obowiązuje, czy też zostało cofnięte.

„Patryotyzm" Jezuitów. Jezuici do budowy swego kościoła na Wesołej sprowadzali cegłę z Cieszyna od niejakiego Ludwika Kametza. Kametz jest znanym na Śląsku hakatystą i wybitnym przywódcą „Nordmarku", który, jak wiadomo, zakłada w polskich gminach szkoły niemieckie i w ten sposób germanizuje polskie dzieci. Gdy przed kilku laty Niemcy pobili w Cieszynie polską młodzież rękodzielniczą, stojącą pod wodzą ks. Londzina, to klerykalna „Gwiazdka cieszyńska" napadła na Kametza i jego żonę i napiętnowała tę parę jako głównych aranżerów tego napadu. Tymczasem Jezuici sprowadzili właśnie od tego hakatysty cegłę, mimo iż koło Krakowa jest dość cegielń. Nie stało się to bezwiednie, gdyż dostawę tę zawdzięcza Kametz Niemcom, których dość jest w klasztorze jezuickim. Czarna międzynarodówka, która atakuje socyalistów jak „beznarodowców", sama proteguje hakatę.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Tragedya Tadeusza Konczyńskiego „Demostenes", której premiera, wywołująca żywe zainteresowanie, dana będzie w sobotę, składa się z 5 aktów w 7 obrazach. Akt pierwszy ma tytuł „Na dworze Filipa", gdzie Demostenes staje się osobiście raz jedyny w swem życiu ze swym wielkim przeciwnikiem historycznym — akt drugi „W Atenach" rozgrywa się po wtargnięciu Filipa do Beocyi i zajęciu Elatei. Obraz trzeci przedstawia „Sen o bitwie pod Cheroneją". Obraz czwarty jest odtworzeniem wiekopomnej chwili, jaką był „Proces o złoty wieniec" — obraz piąty i szósty (akt IV) ma tytuł „Pomsta", obraz siódmy (akt V) przedstawia „Śmierć Demostenesa". Próby odbywają się pod kierunkiem autora i p. Stanisławskiego. Kasa zamawień sprzedała już znaczną ilość biletów na pierwsze cztery przedstawienia tragedyi. Wiele rodzin wybiera się z młodzieżą na „Demostenesa". Od jutra rozpoczynają się pełne próby ze statystami, chórem i dekoracyami.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rewolucyi marcowej odbędzie się staraniem komisyi oświatowej „Postępu" w sobotę 30 marca o godz. 7½ wieczorem w stow. „Postęp" w Krakowie (Krakowska 25 I. p.). Odczyt wygłosi tow. K. Czapiński. „Lutnia robotnicza", deklamacya urozmaicą program. — Zaproszenia w „Postępie".

Z Towarzystwa muzycznego w Krakowie. W poniedziałek dnia 15 kwietnia b. r. odbędzie się w sali Starego Teatru V koncert symfoniczny „Wieczór Wagnera". Bilety po cenach zniżonych dla członków Tow. sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego do dnia 30 marca włącznie w godzinach od 12—1 i od 5—6 wieczór.

Z Instytutu muzycznego. Zapowiedziany na dzień 1 marca III wieczór kameralny Instytutu muz. odbędzie się dnia 3 marca w małej sali Starego Teatru. Dochód z tego wieczoru przeznacza Instytut muz. na cel dobroczynny. Bilety w cenie 2 kor. 20 h. i 1 k. sprzedaje księgarnia W. Krzyżanowskiego.

Wieża ratuszowa w Rynku głównym poddaną została gruntownej restauracyi, gdyż pokrycie najwyższego szczytu (hełmu) rozluźniło się, a woda deszczowa zniszczyła wiązanie dachu. Szczyt otoczono rusztowaniem.

Kalectwo przy pracy. Wczoraj po południu przy czyszczeniu kanału w domu przy ul. Tomasza 18, wybuchły nagromadzone w kanale gazy i poparzyły w twarz 24 letniego Stefana Jachimczyka i 56-letniego Stanisława Łapkę. Pogotowie zajęło się ich opatrzeniem.

Burzenie cyrku na Błoniach. Prezydyum miasta zarządziło burzenie budynku cyrkowego na Błoniach. Wczoraj rano przybyła straż pożarna i rozpoczęła rozbierać budynek. Zdjęto część dachu od strony kopca Kościuszki, oraz wiązań najwyższego sklepienia. Roboty przerwano około godziny 10, podobno na podstawie oświadczenia przedsiębiorców, że sami dokonają rozebrania i przeniesienia cyrku na inny plac.

W teatrze „Nowości" obecny program cieszy się wielkiem powodzeniem tak, że publiczność codziennie wypełnia salę po brzegi. Atrakcyę programu stanowią gimnastycy Mercedes i ekscentryk muzykalny, oraz imitator głosów zwierzęcych i ptaków, Emanuel. Wielkiem powodzeniem cieszy się również wodna pantomina indyjska, tudzież reszta programu.

Dyrekcya, chcąc umożliwić szerszym warstwom publiczności dostęp do teatru i zobaczenie obecnego atrakcyjnego programu, postanowiła zniżyć ceny biletów i dać jutro (piątek) przedstawienie po cenach popularnych. Przedstawienie zawierać będzie program pełny.

W cyrku Edison najnowszy program trwać będzie od 29 b. m. do 3 kwietnia włącznie, poczem we czwartek, piątek i sobotę, z powodu wielkiego tygodnia przedstawień nie będzie.

Ostatnia serya obrazów przynosi dramat Szekspira „Romeo i Julia", niezrównany pod względem przepychu i wystawy. Część humorystyczną reprezentować będzie obraz „Z miłości do tancerki" i „Wesoły magnetyzm". Programu dopełni zdjęcie z natury „Hodowla aligatorów" w Kalifornii", oraz aktualny i interesujący „Żurnal Pathego". W oba dni świąt wielkanocnych odbędą się po dwa przedstawienia z nowym programem.

Meble śp. Wyspiańskiego. Odnośnie do notatki pod tym tytułem wyjaśnia wydział „Sztuki", że mebli żadnych po śp. Stanisławie Wyspiańskim nie posiada, natomiast posiada urządzenie „Świetlicy" z wystawy wiedeńskiej, którego nie zamierza sprzedawać.

Restauracya barbakanu. Sekcya ekonomiczna Rady miasta uchwaliła polecić magistratowi zająć się restauracyą barbakanu, przygotować projekt i kosztorys i przedłożyć komisyi odpowiednie wnioski.

Założenie szkoły ceramicznej. Sekcya szkolna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedstawić Radzie miasta wnioski w sprawie założenia w Krakowie krajowej szkoły ceramicznej, tudzież w sprawie organizacyi szkół w dzielnicach Grzegórzki i Ludwinów.

Włamanie. Ubiegłej nocy włamał się nieznany sprawca do mieszkania aptekarza p. Redyka przy ul. Siennej 7 i skradł złoty łańcuszek, oraz parę brylantowych kolczyków. Sprawca zbiegł z łupem.

Przejechanie dziecka. W ulicy Podgórskiej w Dębnikach najechał wczoraj po południu nieznany woźnica na bawiącą się na ulicy 6-letnią Wandzię Migas tak, że koła zgruchotały jej nogę. — Woźnica uciekł, a dzieckiem zajęło się pogotowie ratunkowe.

Ogień. Przy ulicy Dietlowskiej pod l. 41 wczoraj o godz. 9 wieczór od wadliwego pieca zapaliła się podłoga na pierwszem piętrze. Belki pod podłogą tliły się już od przedwczoraj; dopiero gęsty dym zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo. Straż rozebrała piec i wyrąbała podłogę i powałę na przestrzeni kilku metrów, aby ogień ugasić. — Szkoda wynosi kilkaset koron.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: dr Alfred Krieger: „O rewolucyi 1848 r. w Austryi".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (pl. Serkowskiego 11) we czwartek na wieczorze tatrzańskim: dr W. Kuźniar: „O Tatrach".

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem: p. Helena Wimutówna: „O podróżach do bieguna północnego".

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: p. Czubryński: „O ruchu esperanckim".

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 2·30 po południu: p. J. Holzberger: „O Giordano Bruno".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Majerowie".
Piątek: „Nerwowa awantura".
Sobota: „Demostenes", tragedya w 7 odsłonach z prologiem Tadeusza Konczyńskiego.
Niedziela po południu: „Tamten" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Demostenes".
Poniedziałek: „Demostenes".
Wtorek: „Demostenes".
Środa o godz. 6 wieczorem: „Irydyon" i „Nieboska komedya" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Plac pod „Dom ludowy" zakupiony przez Towarzystwo Domów ludowych we Lwowie. Wiadomość ta z prawdziwą niezawodnie radością przyjętą zostanie przez ogół zorganizowanych robotników lwowskich, którzy oddawna sprawę własnego domu uważają za jedną z najpilniejszych. Posiadanie własnego ogniska, w którem skupiaćby się mógł cały polityczny, zawodowy i kulturalny ruch robotniczy jest jednym z warunków rozwoju i postępu tego ruchu. Towarzystwo Domów ludowych, nabywając grunt, zbliża chwilę stworzenia tego ogniska. Nabyta pod budowę parcela jest dwufrontowym placem na rogu ul. Grodeckiej i Bema, położona doskonale, mierzy po 30 metrów frontu od każdej ulicy, niedaleko od śródmieścia, przy linii tramwajowej, leży w dzielnicy robotniczej i blisko tych części miasta, gdzie skupia się ruch fabryczny.

Zagadkowa sprawa. Maszynista kolejowy p. Franciszek Bajorek, spowodował wczoraj wieczorem, koło dworca głównego, aresztowanie włościanina z Posady rybotyckiej Iwana Topolnickiego. Spotkał on go koło kościoła św. Elżbiety, jak prowadził jakieś targi i dzie-

...się grubemi banknotami z trzema żydami, którzy na widok Bajorka uciekli. Na espozyturze policyi na dworcu zeznał Topolnicki, że w ul. Kolejowej znalazł pugilares z grubemi pieniądzmi, że pieniądze te odebrali mu owi żydzi, twierdząc, że są ich własnością, jemu zaś dali tytułem znaleźnego 2 halerze. — Tłumaczenie to wydało się policyi podejrzane, dlatego na osobie Topolnickiego przeprowadziła rewizyę. Znaleziono przy nim 643 koron. Wypytywany, skąd ma te pieniądze, podał, że pożyczył je w kasie w Rybotyczach na koszta procesu. Celem sprawdzenia jego twierdzenia zamknięto go do aresztów policyjnych.

Z kraju.

Sprawozdanie poselskie złożył tow. Z. Klemensiewicz dnia 24 marca w Zielonkach (pow. Krakow). Przewodniczył tow. Gajda. Na zgromadzenie zeszło się przeszło 120 włościan. W dyskusyi zabierał głos naczelnik gminy p. Bińczycki, który interpelował posła o kilka spraw jak np. otwarcie granic, zniesienie rejonu fortecznego, ciężary militarne itd. Tow. Klemensiewicz odpowiedział wyczerpująco na interpelacye, poczem omówił obszernie stan szkolnictwa w krakowskim powiecie, które dziś jest w zupełności zaniedbane.

Do sprawy tej powrócimy w osobnym, obszernym artykule. P. delegat Fedorowicz, z zapałem iście godnym lepszej sprawy wysłał i na to zgromadzenie komisarza starostwa! I poco?

Czy kolej robi prezenta Jezuitom? Z Nowego Sącza piszą nam: Po nieudanej akcyi Jezuitów w Nowym Sączu, co do zakupna domu mieszkalnego w kolonii naprzeciw kościółka, zabiegali się Jezuici do cichej roboty, a mianowicie uzyskali pozwolenie na wybudowanie domu mieszkalnego dla siebie obok kościółka, na gruncie funduszu prowizyjnego, a kosztem skarbu kolejowego, który to dom po zaintabulowaniu na rzecz Jezuitów, mają zamiar ze składek „pobożnych" kolejarzy w rocznych ratach zarządowi kolei spłacać. Gotowe plany już są w robocie, a słychać, że Jezuici uzyskali także w Wiedniu poparcie swych zamiarów. Tak rządzi kolej groszem publicznym, względnie groszem kolejarzy, którzy przecież składają fundusz prowizyjny. Posłowie zajmą się tą sprawą w parlamencie, by na czas Jezuitom ich apetyty popsuć i nie dopuścić do zagnieżdżenia się ich kosztem kolejarzy, którzy sobie takich sąsiadów wcale nie życzą.

Z zaboru pruskiego.

Korfanty wydany w ręce sądu. Jak wiadomo toczy się postępowanie karne przeciwko posłowi Korfantemu za rozmaite sztuczki jego z lat ostatnich. Koło polskie w sejmie pruskim stawiło wniosek, aby postępowanie to zostało wstrzymane. Plenum sejmu przekazało wniosek komisyi regulaminowej do rozstrzygnięcia. Komisya ta odrzuciła wniosek „Koła polskiego" i wydała tem samem w ręce sądu p. Korfantego. Ogół będzie się więc wnet mógł dowiedzieć, co ten „zbawca ludu" ma na sumieniu.

Zaznaczyć nam wypada, że ostatnie odezwy wyborcze, które w tak haniebny sposób lżyły socyalistyczny ruch, były nie czyją inną, jeno Korfantego robótką.

Z zaboru rosyjskiego.

„Impresario" Macochowej. „Dziennik częstochowski" podaje wiadomość, jakoby jakiś „impresario" warszawski zobowiązał się złożyć za Helenę Macochową wysoką kaucyę, aby uzyskać, na czas pewien, wypuszczenie jej na wolność. Pomysłowy przedsiębiorca zamierzał urządzić w Królestwie szereg koncertów z udziałem Macochowej, jako skrzypaczki, ofiarowując jej podobno po 400 rubli od występu...

Podanie impresaria władze sądowe odrzuciły.

Zamach samobójczy. Żona znanego literata, pani Antoniowa Kawecka, zamieszkała w Warszawie, w zamiarze samobójczym wypiła dużą dozę sublimatu. Desperatce, doprowadzonej do rozpaczy rodzinnemi nieporozumieniami i niesnaskami, udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia i przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala. Pani Kawecka pochodzi ze Lwowa.

Ze świata.

Po napadzie bandytów w Chantilly. Z Paryża donoszą: Ślady bandytów, którzy popełnili krwawą zbrodnię w Chantilly, gubią się koło Lille. Przypuszczają, że uciekli oni zagranicę. Aresztowano wiele osób, ale zdaje się, że chociaż znały one bandytów i nawet były z nimi w spółce, to jednak w obecnej zbrodni udziału nie brały. Jeden z uczestników napadu Octave Garnier wystosował do policyi list, w którym zapowiada, że ma zamiar stanąć w policyi, aby sprostować umyślnie i nieumyślnie błędne wieści. Policya bierze ten list na seryo. W kołach policyi powiadają, iż Garnier i jego towarzysze wiedzą, że ich kara śmierci nie minie, jeżeli więc nie zdołają uciec zagranicę, to być może, że odważą się wpaść do policyi, aby zakończyć karyerę wielką strzelaniną. Wobec tego dyrektor policyi zarządził, aby od bramy aż po pierwsze piętro gmachu policyjnego ustawiono szereg uzbrojonych ajentów, którzy badają każdego interesanta czy nie jest bandytą. Jeden z urzędników policyjnych dostał list podpisany nazwiskiem Garnier, który opiewa: „Przypominam sobie, że jesteś pan bardzo niezręczny. Daję panu schadzkę. Przyjdź pan przed kinematograf w ulicy Pirenées, jeżeli się nie boisz". Co do tego listu zachodzą wątpliwości, czy jest prawdziwy. Napad bandytów miał już ten skutek, że pierwszy szef dyrekcyi policyi Jouin, popadłszy w dyferencye z prefektem policyi, podał się do dymisyi.

Dochodzenia policyjne za bandytami automobilowymi nie wydały dotąd rezultatu. Doniesienia, jakoby widziano zbrodniarzy w kilku miejscach, okazały się mylnemi. W Dunkierce przytrzymano wczoraj wieczór 4 ludzi, okazało się jednak, że byli to awiatycy. W Merry żandarmi i zbrojny tłum ludzi otoczyli pociąg pospieszny paryski, w którym jechało trzech automobilistów, okazało się jednak, że byli to kupcy. W pewnej miejscowości pod Paryżem znaleziono karabin, z którego bandyta strzelał do ścigających. Śledztwo wykazało, że pochodzi on z kradzieży dokonanej w grudniu u pewnego rusznikarza.

Łamistrejki mordercami. W Paryżu, jak wiadomo, wciąż trwa strejk szoferów dorożek automobilowych. Szoferzy strejkują wytrwale, i ci pośród nich, którzy mają pracę, pomagają innym. Właściciele zakładów automobilowych gorączkowo szukają łamistrejków, a ponieważ ludzie uczciwi łamistrejkami być nie chcą, wobec tego kapitaliści najmują najgorsze szumowiny. Liczba nieszczęśliwych wypadków szalenie wzrosła, a burżuje, wynajmując automobile, pytają o legitymacyę związku zawodowego, by mieć gwarancyę, że automobil nie najedzie na pierwszy lepszy dom, człowieka lub dorożkę. Policya ze swej strony rozdała tym łamistrejkom rewolwery. I oto wciąż w Paryżu jesteśmy świadkami napadów łamistrejków na strejkujących. Ofiarą tych bandytów stał się już sekretarz związku robotników transportowych Guinchard, którego napadnięto na ulicy i poraniono. Innym znowu razem napadnięto strejkujących na przedmieściu Levallois Perret; zabito przytem jednego strejkującego szofera.

Tak działa ta banda, zorganizowana przez pracodawców i policyę. „Temps" nazywa powyższe fakta „ubolewania godnemi zajściami".

Katastrofa w górach. Z Kufsteinu (Tyrol) donoszą: Trzej turyści, którzy przedsięwzięli w niedzielę wycieczkę na nartach z Kitzbüchel do Pengelstein, zostali zaskoczeni śnieżycą. Dwóch zdołało się wyratować, trzeciego dotąd nie odnaleziono.

Proces 126 sufrażystek. Onegdaj toczył się w Londynie proces przeciw 126 sufrażystkom, które 1 marca wybijały szyby w Londynie. Wiele oskarżonych zasądzono na 4 do 6 miesięcy więzienia.

Katastrofa w kopalni. Donoszą z Bluefield (Zach. Virginia). Potwierdza się, że przy eksplozyi w kopalni 82 robotników zginęło.

Amerykańskie stosunki. W Rockland (Stan Illinois) tłum złożony z przeciwników burmistrza zaatakował biuro policyi i obrzucił je kamieniami. Na rozkaz burmistrza policya dała salwę. 3 osoby zabite, 9 rannych. Tłum chciał następnie zdobyć broń, jednakże policya temu przeszkodziła.

TELEGRAMY

z dnia 28 marca.

Pierwsze czytanie noweli kanałowej.

Wiedeń, 28 marca.

Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęła dyskusyę nad nowelą kanałową. Pierwszy zabrał głos minister handlu Rössler.

Wojna włosko-turecka.

Akcya pokojowa mocarstw.

Paryż. Ajencya Havasa donosi ze szczególnego źródła z Londynu: Między mocarstwami toczy się wymiana zdań co do dalszych kroków w Konstantynopolu i Rzymie, albowiem Włochy z powodu wielkiego rozdrażnienia, panującego wśród ludności, mogą dać się porwać do akcyi morskiej.

Strejk górników w Anglii.

Wysłanie wojsk do rewiru strejkowego.

Londyn. W obozie w Alberthot stoją 2 pułki w pogotowiu, aby w razie potrzeby odejść w okolice objęte strejkiem. Oddział piechoty wymaszerował dziś do Shrestbury i do północnej Valli dla ochrony górników, którzy zamierzają podjąć pracę.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Londyn. Dyrekcye kolei na konferencyi uchwaliły cały ruch towarowy, z wyjątkiem posyłek towarów łatwo ulegających zepsuciu, wstrzymać w czasie od 3—9 kwietnia.

Uchwalenie bilu o płacy minimalnej.

Londyn. Izba wyższa przyjęła bil o płacy minimalnej w drugiem czytaniu. Dalsze obrady odroczono do dziś, aby umożliwić rządowi ustalenie brzmienia pewnego technicznego wniosku dodatkowego.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Valladolid. 4000 osób personalu kolei północnej uchwaliło rozpocząć strejk. Domagają się oni 25% podwyższenia płac.

Przed wyborem prezydenta Ameryki.

Nowy Jork. Wczoraj odbyły się w stanie nowojorskim przedwstępne wybory republikańskich delegatów do konwentu narodowego. Zwolennicy Tafta wybrani zostali we wszystkich okręgach przeciw kandydatom Roosevelta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„O podróżach do bieguna"** (do krainy lodów) będzie z ramienia Uniwersytetu Ludowego we czwartek 28 marca mówiła w sali Związku stow. robotniczych (Filipa 2, II p.) p. Helena Wimuth. Odczyt będzie ilustrowany kilkudziesięciu obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Dziś powszechne zainteresowanie wzbudziło odkrycie bieguna południowego przez Amundsena. Aktualny i zajmujący temat winien ściągnąć licznych robotników i robotnice wraz ze starszemi dziećmi, dla których temat nie będzie zbyt trudnym.

* **Wiec urzędników bankowych i kas oszczędności** odbędzie się w niedzielę 31 marca o godz. 4 popoł. w sali Saskiej (ul. św. Jana 6, I piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Położenie ekonomiczne urzędników bankowych i kas oszczędności, referent p. Józef Hubel, prezes związku; 2) fundusz opozycyjny, referent p. Henryk Allina, sekretarz związku; 3) jednorazowe urzędowanie; 4) dyskusya i wnioski.

* **Baczność murarze krakowscy!** W poniedziałek 1 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Na zgromadzeniu tem referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Baczność murarze podgórscy!** We wtorek 2 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11). Na tem zgromadzeniu referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Posiedzenie partyjne** P. P. S. D. VII i VIII dzielnicy, odbędzie się w sobotę dnia 30 o godzinie 11 przedp. w Postępie (Krakowska 25) sprawy b. ważne.

* **Baczność krawcy krakowscy.** Biuro pośrednictwa pracy, przy 110-tej grupie centralnego Związku krawców przyjmuje zgłoszenia od 6—9 wieczór, w dnie świąteczne od 9—1 przedpołudniem (ul. Filipa l. 2 II. p.). Obecnie wiele jest wolnych kondycyi na prowincyi.

* **„Lutnia robotnicza"** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Posiedzenie zarządu „Lutni robotniczej"** odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim Kolegom i Towarzyszom zmarłego męża mego Wojciecha Feleksego, którzy wzięli udział w obrządku pogrzebowym, a w szczególności p. Hofmanowi za okazaną mi życzliwość składam najserdeczniejsze podziękowanie.

E. FELEKSOWA.

Ogłoszenia od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal. W drobnych ogłoszeniach każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU"
KRAKÓW, UL. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1354. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

VI. Zjazd krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw.

Cieszyn, 25 marca.

Drugi dzień obrad.

Po zagajeniu obrad zabiera głos tow. Szczuka z Dąbrowy, występując przeciwko dążeniom niektórych towarzyszów, którzy chcą mieć za siedzibę komitetu powiatowego Orłowa-Łazy, Łazy a nie Orłowę.

Tow. Biegoń z Łazów chce mieć kontakt organizacyi miejscowej wprost z K. O. Twierdzi, że z komitetu powiatowego nie ma się pożytku, ponieważ ten nie troszczy się o zwoływanie zgromadzeń w różnych sprawach, bo nie ma o nich pojęcia. Towarzysze proponują pozostawić Orłowę za siedzibę K., lecz on się temu kategorycznie sprzeciwia.

Tow. Kłuszyńska: Tow. Chobot powiedział, że trzeba organizować robotnice, tow. Reger chce ją mieć dla pomocy mężczyzn w ich codziennej walce z kapitalizmem, tow. Daszyński połączył obydwie te myśli razem, — ale tu powinno chodzić o to, żeby mieć organizacyę polityczną socyalistycznych kobiet wogóle. Właśnie obowiązkiem zawodowców jest sprowadzać nam do organizacyi politycznej robotnice, przez wciąganie ich do walki o prawa klasy pracującej. Stanowczo jestem za tem, żeby organizacya kobiet była połączona z organizacyą mężczyzn, nie może ona istnieć oparta na jednostkach, ale musi być spojoną z całokształtem ruchu politycznego mas pracujących. Złączenie, wspólna organizacya jest więc koniecznością. Naturalnie tam, gdzie tego potrzeba wymaga, należy zostawić stosunki po staremu. Spór cały toczy się o to, że ja powiadam: Organizacya jest wspólną, a tam gdzie potrzeba, należy zostawić osobne komitety; tow. Reger zaś powiada: Organizacya kobiet osobno, a gdzie potrzeba tego wymaga, należy ją połączyć z męską; to właśnie mija się z zasadą uchwał zjazdu. Każdy komitet dotychczas wybierał pięć kobiet, we wspólnej organizacyi niech wybierają choćby po jednej, po dwie itd., stosownie do warunków lokalnych, do odpowiedniego materyału. Do Komitetu Obwodowego proponuję pięć kobiet, a to dlatego, żeby prowadziły agendy dotychczasowego K. O. kobiet.

Tow. Brda: Skutkiem zwinięcia kół miejscowych Unii górników będziecie mieli dużo wyszkolonych sił do pracy partyjnej. Organizacya polityczna opiera się na ruchu zawodowym. Im więcej będziecie jej poświęcać uwagi, im bardziej będzie wzrastać — tem więcej będziemy zyskiwać towarzyszów.

Inne są obowiązki mężczyzn, inne kobiet. Istnienie osobnych organizacyj kobiet wyrabia w nich poniekąd odrębne pojęcia o stosunkach codziennych. Gdyby chodziły na zebrania górników, poznawałyby naszą walkę i zachęcałyby do niej — dzieci wychowywałyby w tym kierunku. Rząd w danej chwili może się nawet na to zdobyć, żeby w celu osłabienia socyalnej demokracyi w parlamencie dać kobietom pewne prawo wyborcze; taka myśl była już w Belgii. Dlatego kobietę musi się traktować jako równouprawnioną z nami i pracować we wszystkich kierunkach nad jej uświadomieniem, pracować nad wychowaniem kobiet w ten sposób, żeby szły z nami, a nie z klerykałami. Należy więc złączyć obydwie organizacye.

Tow. Chobot chce mieć organizacye powiatowe w formie organizacyj politycznych, których zarząd składałby się z delegatów poszczególnych miejscowości, popiera zdanie tow. Daszyńskiego za ułożeniem podziału powiatów organizacyjnych według okręgów wyborczych.

Tow. Nowak z Orłowy podaje wniosek, który później został przyjęty, żeby na siedzibę komitetu Orłowa-Łazy — pozostawić Orłowę, motywując go tem, że odnowiona tamże praca idzie szybkim krokim naprzód.

Tow. Serwatka sprzeciwia się zniesieniu komitetów pow., które mają dla naszych celów olbrzymie znaczenie. Istnieją wprawdzie komitety pow., które nie funkcyonują należycie i nie oryentują się w sytuacyi, ale zjazd obecny ma uchwalić reorganizacyę powiatów, żeby powiązać miejscowości o wspólnych właściwościach i interesach.

Mimo dawnej już uchwały naszej, że każda żona towarzysza partyjnego ma należeć do organizacyi politycznej, ruch polityczny wśród kobiet obudził się dopiero wtedy, gdy parę kobiet wystąpiło na tem polu z własnej inicyatywy. Czy skutek zniesienia jego odrębności nie zamarłby na nowo? — czy nie zawcześnie na to połączenie? Tow. Bonczek wypowiada się przeciw zniesieniu komitetów pow., za utrzymaniem takiegoż w Orłowej, bo zatem przemawia dobra komunikacya i podatne warunki dla zbudowania szerokiej organizacyi. Jest za złączeniem organizacyi politycznych, bo kobiety nauczą się od mężczyzn prowadzenia agitacyi i ruchu partyjnego i będą potem skuteczniej pracowały nad rozszerzaniem naszych idei.

Tow. Wawrzeczka na punkcie organizacyi kobiet sprzeciwia się wywodom tow. Bonczka, ale radzi utrzymywać większy kontakt pomiędzy dwoma organizacyami.

Tow. Wadoń: Istnieje myśl, żeby komitet powiatu frydeckiego ustanowić w innej jakiejś miejscowości o silniejszym ruchu, a nie we Frydku. Zamiar ten polega na nieznajomości rzeczy. Frydek i okolica posiada masy robotników polskich, setki emigrantów z Galicyi, znajdują się również na miejscu jednostki chętne do pracy. Zaledwo odbyło się tam zgromadzenie za założeniem organizacyi miejscowej odrazu po nim wpisało się około 20 towarzyszy. Odbiorców „Rob. Śląsk.“ przybyło z 7 na 20, potem wybory do parlamentu i budzenie do działalności organizacyi i w innych miejscowościach zerwały kontakt z Frydkiem, mimo to zostało jeszcze 15 odbiorców naszego organu. Przy zajęciu się tą miejscowością, możemy we Frydku stworzyć kuźnię naszej roboty partyjnej.

Tak samo w Orłowej, która ma i warunki komunikacyjne i jest przodownicką innych gałęzi ruchu robotniczego, należy dopomódz do wzrostu naszego ruchu politycznego, i nie znosić tam siedziby komitetu powiatowego.

Tow. Kunicki przemawia przeciw zniesieniu komitetów pow. Przy projekcie reorganizacyi powiatów, wskutek szachownicy stosunków w naszych gminach liczyliśmy się więc nie tylko ze względami robotniczemi, ale i niejako z ich psychologicznemi właściwościami.

Organizacye polityczne kobiet i mężczyzn należy połączyć, a zostawić stare stosunki tylko tam, gdzie tego wymaga potrzeba. Co do Frydku zwraca się do tow. Wadonia, żeby i nadal starał się nawiązywać z tamtą okolicą stosunki i organizacyę tam na nowo założyć.

Tow. Machej występuje przeciwko projektowi połączenia organizacyi kobiet i mężczyzn, które dwa lata temu rozłączyliśmy i być może znów będziemy musieli rozłączyć. Popiera wniosek obsadzenia sekretaryatu specyalną siłą, sądzi, że należałoby założyć osobny komitet powiatowy w Jabłonkowie, ze względu na podatne warunki i z powodu ciągłego rozszerzania się w tej okolicy naszych wpływów.

Tow. Delong gorąco nalega na złączenie organizacyi męskiej i kobiecej.

Tow. Brośka bardzo poleca wniosek o ustanowienie sekretarza partyjnego.

Tow. Reger w końcowym referacie konstatuje, że za zniesieniem kom. pow. wypowiedział się tylko tow. Biegoń i że komitety te są niezbędne.

Sądzi, że tworzenie kom. pow. dla jabłonkowskiego jest nie na czasie, dopóki praca nasza nie wytworzy tam odpowiedniej masy towarzyszy. Niech będzie dalej oparta o Trzyniec.

Nie możemy iść za radą tow. Daszyńskiego i uwzględniać przy rec-przedacyi powiatów agitacyjnych tylko geometryi wyborczej, stworzonej na radę Frydla, przez Michejdę i Demba, po to, żeby klasę robotniczą z mandatów ograbić. Musimy uwzględniać także i te warunki, które łączą poszczególne gminy ze sobą.

Organizacyę wyborczą można stworzyć przy dobrym aparacie organizacyjnym odrazu i w obliczu wyborów.

W sprawie kobiet, polemizuje z tow. Daszyńskim, wykazuje, że Galicya ma silniejsze organizacye kobiece właśnie w tych miejscowościach, które wypowiedziały się za zachowaniem dla siebie osobnej organizacyi kobiet, zaznacza, że z Krakowa nie możemy brać przykładu, bo tam poza tutkarkami i robotnicami tytoniowemi, które zresztą należą do organizacyj zawodowych, żywszego ruchu organizacyjnego wśród kobiet nie ma.

Wniosek tow. Warty poleca odesłać do komitetu wykonawczego w Krakowie.

Wkońcu przedkłada zmianę pewnych części statutu partyjnego, którą uchwalono.

W sprawie funduszu wyborczego uchwalono następującą rezolucyę:

Zjazd uchwala utworzyć specyalny śląski fundusz wyborczy (w wysokości conajmniej 5000 K), oprócz regularnych wkładek na fundusz wyborczy, pobieranych przy podatku partyjnym. W tym celu wyda komitet obwodowy osobne znaczki dwu hal. (2 hal.), które poszczególne organizacye w większych ilościach na raz, za gotówkę będą kupowały i sprzedawały towarzyszom we własnym zakresie.

W wykonaniu uchwał XII. kongresu P. P. S. D. Zjazd uchwala:

1. Organizacya polityczna jest wspólną dla mężczyzn i dla kobiet; tylko tam, gdzie nie można organizacyi połączyć, zostają tymczasowe osobne komitety kobiece.

2. Do komitetu obwodowego wybiera konferencya cztery kobiety, które spełniają agendy dawnego komitetu kobiet.

3. W każdym komitecie miejscowym zasiadają także towarzyszki, wybrane na wspólnem zgromadzeniu.

Komisya mandatowa

podaje sprawozdanie, że wśród 77 członków konferencyi, mających prawo głosowania, oprócz członków komitetu obwodowego organizacyi męskiej i kobiecej i t. d., znajduje się 16 delegatów, wybranych na konferencyach powiatowych, a 40 z ramienia miejscowych organizacyj; dwa mandaty zostają odrzucone gości uczestniczy w kongresie 47.

Tu nastąpiło przerwanie obrad o godzinie 12 minut 15 odroczenie do godziny 1 po południu.

Defraudacye i czyny Friedla.

Frysztat, 26 marca 1912.

Rewizya w „Banku rolniczym“ została do końca przeprowadzoną. Wykazała ona brak sumy 86.205 K, jak to już zeszłego tygodnia i my podaliśmy. Członkowie dyrekcyi złożyli na razie 20 000 K na częściowe pokrycie szkody. Wykryto, że oszustwa kasowe praktykował Friedel już od ośmiu lat, a nikt o tem nie wiedział. Fałszował on podpisy, a pobierał pieniądze na inne majętne osoby z banku i zwroty pożyczek chował do kieszeni. Żeby zaś nie wykryto tych złodziejstw, urządził się w ten sposób, że jako dyrektor banku swą nieograniczoną ambicyą potrafił teroryzować do milczenia lub nawet całkiem usuwać niewygodnych mu członków rady nadzorczej. Likwidatorem tego banku był zaś jego krewniak.

Na różne nieczyste sprawki tego oszusta i majstra od bilansów, z naszej strony zwracano kompetentnym czynnikom już przez dłuższy czas uwagę. Przed pięciu laty tow. dr Kłuszyński, próbował wykryć różne tego rodzaju łajdactwo, lecz sprytny Friedel potrafił tak zbałamucić radę nadzorczą, że ta wszelkie usiłowania tow. Kłuszyńskiego uznała za osobiste intrygi i tow. Kłuszyński musiał ustąpić z rady nadzorczej banku. Wówczas też był Friedel członkiem zarządu powiatowej Kasy chorych we Frysztacie i z zemsty spowodował odebranie tow. Kłuszyńskiemu posady lekarza kasowego w Piotrowicach, co znów wywołało strejk lekarski, który wyrządził Kasie szkodę materyalną, a członków naraził na przykrości. — Wtedy kierownikiem biura Kasy chorych i kasyerem był jemu podobny kompan Strobl, któremu również rewizor związkowy wykrył malwersacyę pieniędzy kasowych. Friedel, dobrawszy sobie klikę w zarządzie Kasy chorych, przeprowadził, że zarząd mu darował ową defraudacyę, zamiast go oddać prokuratoryi, a zdefraudowaną kwotę kazał mu spłacać ratami miesięcznemi. Widząc oburzenie robotników i wiedząc, że przepędzą go z zarządu Kasy chorych, ułożył dla swego pupila oryginalny system umowy służbowej zabezpieczający go. Robotnicy jednak w r. 1909 zdobyli Kasę i kompana Friedlowego, Strobla napędzili. Strobl się procesował z Kasą chorych. Cywilny proces na podstawie owej haniebnej umowy wygrał. — Fakt ten ilustruje dosadnie charakter tego warchoła politycznego i jego zwolenników.

Friedel już od młodości nie posiadał ani krzty charakteru. Jako urzędnik pocztowy w Bielsku otwierał listy prywatne, za co go wydalono. Następnie poszedł do Frysztatu i tam zaczął warcholić. Swym sprytem potrafił on omamić i zdobyć sobie zaufanie szeregu ludzi. Z początku był on zażartym Niemcem. Nawet tak daleko zdobył sobie zaufanie Niemców, że go wybrano członkiem wydziału niemiecko-szowinistycznego „Gesangvereinu“ we Frysztacie. Tutaj jednak przekonał się, że Niemcy by się mu tak łatwo nie dali oszukiwać, jak naiwny polski lud śląski, zwinął niemiecką chorągiewkę i stał się radykałem polskim. Swym sprytem zdobył on sobie trochę zaufania u ludu i ambicya jego nakazała mu mocno wierzyć, że on, a nikt inny musi zostać posłem XV okręgu wyborczego Śląska Frysztat-wieś. W tym celu też panowie dr Michejda, hakatysta dr Demel i Czech Hruby, postarali się o sztuczne wykrojenie przemysłowych gmin z powiatów frysztackiego i frydeckiego, tworząc VI okręg przemysłowy, żeby w innych okręgach uniemożliwić wybór socyalisty. Geometrya wyborcza roku 1907 srogo ich zawiodła, bo tow. Reger otrzymał 7000 głosów, a Friedel ledwie 700, podczas swej kandydatury na program Stapińskiego.

Od tego czasu Friedel przestał marzyć o mandacie, a chwycił się karkołomnych przedsiębiorstw, które mu dozwalały ludzi oszukiwać. Następnie, zeszłego roku, zwinął chorągiewkę ludowcową i ze swymi nielicznymi zwolennikami stał się narodowym demokratą.

Podczas ostatnich wyborów w okręgu cieszyńskim, dysząc zemstą do socyalnych demokratów, zorganizował szajkę hyen, które się rozbiegły po całym okręgu wyborczym i rzucały najobrzydliwsze kłamstwa i oszczerstwa na P. P. S. D. i tow. dra Kunickiego. Nareszcie okazało się jaskrawo, ile ten Friedel był wart, skoro systematycznie przez ośm lat okradał na wielką skalę instytucyę finansową.

Nasi towarzysze z Frysztatu publicznie w „Robotniku Śląskim“ demaskowali Friedla jako oszusta,

...mimo to dzisiejsze jego ofiary temu nie chciały ...się wiary. Teraz jednak przekonali się, czy „Robotnik Śląski“, demaskując Friedla miał racyę, czy też ...czerstwa antysocyalistyczne, pisane przez Friedla w brukowym świstku „Głosie ludu śląskiego“.

...Mądry Polak po szkodzie — przekonali się, ale jednak zapóźno.

Niemieckie i czeskie pisma szowinistyczne wyją z radości i kują tem samem broń antypolską, twierdząc, że to jeden z największych wodzów Polonii śląskiej. My ze swej strony możemy im tylko powiedzieć, że Friedel politycznie już dawno zbankrutował i pomiędzy polskim ludem roboczym nie miał znaczenia. Zresztą rychlej był on członkiem ... niemieckiego „Gesangvereinu“ i wykrzykiwał ...heil“, niż Polakiem; tak samo uczęszczał on do niemieckiego gimnazyum. Nie był jeszcze Polakiem, wo...heil“, a naruszał tajemnicę listową na poczcie w Bielsku.

Razem z Friedlem zbiegł także fabrykant likierów Karol Czyż. Zeszłego tygodnia napisał on do jednej osoby list z Chicago, że się mu farmy rozwijają znakomicie, a Friedel że poszedł do Brazylii i będzie stamtąd sprowadzał kawę na Śląsk. List ten jest ...tem, w którym drwi ze swej ofiary. Wczoraj znów nadszedł list od Friedla z Chicago, w którym się usprawiedliwia, że jest w Ameryce, że musiał uciekać, ...byż te stosunki się dłużej utrzymać nie mogły. Żali także, że „Głos ludu śląskiego“ (zupełnie zbyteczny świstek z liczbą 800 abonentów) kosztował go olbrzymie sumy.

Znikł ze Śląska zbankrutowany warchoł polityczny, ...ry co rok to przybierał inny program partyjny. ...defraudant, autor paszkwilu antysocyalistycznego podczas ostatnich wyborów do parlamentu, ...słowami: „te czerwone burżuje, żyjące z krwawej pracy biednych robotników; te czerwone złodzieje itd. Precz z socyalistami, wybierajmy zatem komisowego kandydata dra Jana Michejdę z ...szyna!“

Chwytajcie złodzieja czerwonego, wołał Friedel, który okradał biedny lud już przez ośm lat, a jego ...nki to powtarzały przeciw socyalistom podczas ...wyborczej. Zwykle najwięksi złodzieje narodowi i klerykali piszą o czerwonych burżujach i złodziejach. Friedel nie był pierwszym, ani też nie będzie ostatnim.

...tni „Robotnik Śląski“, numer 27, rok 1911, pi... jego klice: „Kto im nie uwierzy, oplwan będzie ten zaś kto uwierzy, oszukan będzie“ i napisał ...dę.

Ciekawe, że się dotychczas nie postarano u władz o wysłanie za Friedlem listów gończych.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie odbyło się w poniedziałek 25 bm. w cyrku Edison. Na porządku dziennym była sprawa wypowiedzenia umowy kończącej się 1 lipca br. a mającej się wypowiedzieć d. 1 kwietnia. Dowodem zainteresowania się tą sprawą, była pełna sala, ...ło 500 stolarzy przybyło, by wysłuchać ...ntów i zająć stanowisko w tej sprawie. Zaprzewodniczył tow. Michoński Wład.

Referent tow. Jaroszewski Bolesław w godzinnym przemówieniu przedstawił obecną sytuacyę stolarzy w Krakowie, starą umowę i wady tejże. Zaznaczył, że umowa zawarta przed 4 laty, jest przestarzała i musi nastąpić zmiana, tak w cenniku, jak ogólna rewizya umowy z r. 1908. Ostrzegał majstrów, by nie chcieli powtórzyć metody poprzedniej i by nie prowokowali robotników do walki, której robotnicy się nie boją, lecz pragną, by pracodawcy załatwili ugodowo i na żądania robotników się zgodzili, gdyż te żądania, w stosunku do drożyzny nie są przesadzone. Mówca postawił dwa wnioski, pierwszy by umowę z d. 1 kwietnia wypowiedzieć a żądania najdalej do 15 kwietnia wnieść do cechu, drugi, by Kraków ogłosić jako miejsce objęte akcyą cennikową i wezwać stolarzy z wszystkich miejscowości do omijania Krakowa aż do skończenia akcyi. Wnioski te po krótkiej dyskusyi — w której zabierali głos towarzysze Kmiecik, Podmokły, Malina, p. Łukasz, który imieniem firmy p. Muranyego oświadczył, że tenże będzie się starał akceptować żądania robotników bez strejku, p. Bober, który tłomaczył postępowanie majstrów z r. 1908 — wśród oklasków uchwalono jednogłośnie.

Następnie przywitany owacyjnie tow. poseł dr Marek w znakomitem i ciętem przemówieniu wykazał stosunek robotników do przemysłu krajowego, że nie robotnicy strejkami niszczą ten przemysł, lecz ci, którzy za subwencyę sprowadzają meble z Wiednia (Głosy: Iglicki!) Robotnik wiedeński, mając lepsze techniczne warunki w pracowniach, dostając lepsze rysunki i dostając roboty jednakowe, może w pewnych gałęziach stolarstwa roboty prędzej wykonać; lecz u nas, gdzie robotnik co chwila dostaje inną robotę i sam musi nieraz rysunki wykonywać, nie mając tych technicznych udoskonaleń i co najważniejsza nie pracując szablonowo, nie może nieraz zarobić na życie, podczas gdy za granicą dostając wszystko należycie przygotowane jest najdzielniejszym robotnikiem i lepiej zarabia jak w swej ojczyźnie.

Mówca wspomniał, że przyczyną drożyzny w Austryi, jest specyalna opieka rządu nad kartelami i agraryuszami, których właśnie popierają pracodawcy, wybierając posłów prowadzących tę politykę w parlamencie.

Na zakończenie tow. Michoński wezwał zgromadzonych do pracy nad organizacyą a zwycięstwo będzie po stronie robotników.

Wzywamy więc stolarzy, by Kraków omijali aż do skończenia akcyi a pisma bratnie o powtórzenie tego ostrzeżenia.

Walne zgromadzenie robotników magazynów wojskowych w Krakowie odbyło się 24 b. m. pod przewodnictwem tow. Śmietany. Sekretarz krajowy tow. Kanafocki z Przemyśla referował o znaczeniu organizacyi i wskazał na zdobycze organizacyi. Poczem wybrano zarząd, w skład którego weszli tow.: Jan Makara, przewodniczący; Tomasz Śmietana, zastępca; Józef Żeliźniak, sekretarz; Franciszek Gontorek, skarbnik. Ze sprawozdań sekretarza i kasyera widać, że organizacya pięknie się rozwija.

W sprawie lokautu krawieckiego w Krakowie odbyło się 26 b. m. ogólne zgromadzenie robotników krawieckich pod przewodnictwem tow. J. Jasińskiego. O położeniu zlokautowanych mówił tow. M. Bobrowski. Pracodawcy liczą obecnie złamać robotników przy nadchodzących świętach. Wiedzą, że świąteczne nakrycie stołu, to uciecha dla dzieci, żon i matek. Ale pracodawcy mylą się, urządzimy sobie święta o jakich żaden burżuj marzyć nie może. Urządzimy komunę świąteczną, razem do wspólnego zasiądziemy stołu, a serdeczny nastrój upamiętni nam na zawsze Wielkanoc 1912.

Zgromadzeni z ogromnym zapałem i długotrwałemi oklaskami przyjęli tę propozycyę.

Będziemy więc mieli w Krakowie oryginalną uroczystość: obchód świąteczny zlokautowanych robotników krawieckich.

Wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców w Powiatowej Kasie chorych w Podgórzu ukończyły się w niedzielę 24-go marca. Wybrani zostali delegaci zaproponowani przez komitet partyjny i organizacye zawodowe. Wybory odbywały się w Borku Fałęckim, Skawinie, Bonarce, Kobierzynie i Podgórzu. Wszędzie przeszła lista robotnicza jednomyślnie. Jedynie przy wyborze reprezentantów pracodawców w Podgórzu usiłował były syndyk pow. kasy, adwokat dr Józef Emilewicz przeprowadzić swoich kandydatów, zapewne w zamiarze odzyskania utraconej posady syndyka! Pan Emilewicz mętnie orientujący się w sprawach publicznych wyobraził sobie, że wybory w kasie chorych odbywają się tak, jak w II kole miejskiem i już łykał ślinkę na myśl o tem, jak jego pupile będą rządzili w kasie i dadzą mu zaległości do... ściągnięcia. Wynik wyborów świadczy o wpływach Emilewicza na pracodawców. Mimo usilnej agitacyi i mimo poparcia „trzech króli“ cechowych, zebrał Emilewicz na swą listę zaledwie 29 głosów na 117 głosujących. Lista reprezentantów ułożona przez komitet partyjny w porozumieniu z pracodawcami przeszła w całości, uzyskawszy 88 głosów. „Zamach“ byłego syndyka spalił na panewce, a wynik wyborów jest nowym dowodem zaufania z jakim odnosi się ogół pracodawców do zarządu kasy.

NADESŁANE.

Wysoka wizyta. W jubileuszowej międzynarodowej wystawie dla sztuki kucharskiej, która odbywa się obecnie w Wiedniu, bierze również udział firma Maggi ze swymi wyrobami. Z okazyi otwarcia wystawy dostąpiła rzeczona firma wysokiego zaszczytu. Jej Cesarska i Król. Mość Arcyksiężna Marya Józefa zwiedziła jej atrakcyę, zezwoliła na zademonstrowanie sporządzenia rosołu z Maggiego kostek bulionowych, skosztowała rosół i uznała go za znakomity. Następnie okazała Jej Cesarska Mość zainteresowanie innym artykułom: Maggiego gotowym zupom, Maggiego przyprawie a na koniec raczyła zapisać się do złotej księgi firmy.

L. 3192/1912
B. b.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa przystępuje w drodze ofertowej licytacyi do sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27 lipca 1908 nr 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 nr 115 Dz. u. kr. przysługuje dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18 letnie ulgi podatkowe.

Rada miasta Krakowa w dniu 7 marca b. r. uchwaliła zakupić od c. k. Skarbu wojskowego grunta z pod kolei okrężnej na przestrzeni od Krowodrzy murowanej do rzeki Wisły, skutkiem czego wał kolejowy będzie zniesiony — a szeroka ulica wzdłuż wymienionych wyżej gruntów się otworzy.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie § 16 d. ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dnia 28 marca 1910 warunki zabudowania gruntów, do jakich nabywcy będą musieli się zastosować, są następujące:

1) Na parcelach posiadających front od drogi obwodowej, przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej czteropiętrowe, t. j. parter i cztery piętra.

2) Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1 : 4.

3) Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (§ 15 b. noweli do ustawy bud.), natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie kabli elektrycznych w ulicach krawężników i torów jezdnych poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że $^1/_3$ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do każdego kupującego z osobna, jednakże najdalej do lat sześciu, co najwyżej w 12-tu półrocznych ratach wraz z 5% odsetkami płatnemi z góry, przyczem Gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne ubezpieczenie i nie będzie na straty narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu dwóch lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach, z tem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia jako też ewentualne i inne koszta, poniesie nabywca nie dotrzymujący warunków; te prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone.

Warunki licytacyi są następujące:

1) Jeden oferent może oferować na kupno najwyżej dwóch parcel. Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i Towarzystw budowlanych, trudniących się budową domów mieszkalnych.

2) W ofertach należy podać położenie i nr parceli, na którą się wnosi ofertę — i cenę oferowaną w słowach i liczbach.

3) Oferty należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddz. B. na ręce Naczelnika tegoż Urzędu w terminie do 15 kwietnia 1912 r.

4) Do oferty ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które oferent złoży w wysokości 5% ofiarowanej ceny kupna.

5) Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór oferentów i ofert lub całkowitego ich nie uwzględnienia.

Plany mających się sprzedać gruntów są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa m. Oddz. B. pokój nr 11 nowy gmach Magistratu III. piętro — główne wejście od ulicy Poselskiej w godzinach od 10 do 12 codziennie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Kraków, dnia 15 lutego 1912 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310)